MONITOR

Na R. P. 1776.
Nro. XCI.
Dnia 13. Listopada.

I.

Złoto iest bardzo dobre, ieżeli ie dobrze używamy.

ZŁoto iest nayprzednieyszym z pomiędzy kruszcow innych kruszcem, przeto *Homer* uważa, że berło Apollinowe było z tego kruszcu, gdyż ten iest słońcu (a) poświęconym.

Ten kruszec podaie z siebie *epitheta* rzeczom, ktorych dostatecznie wychwalić nie można: y gdy nazwano *wiek złoty* złotym, rozumiano, że ten wyraz zamykał w sobie wszelką szczęśliwość pierwszych czasow. Pod tym ci to pierwszego z kruszcow metalu podobieństwem, zawarto wiadomość rzeczy nie-

Tttt

(a) Apollo, *tenże y słońcem.* Złoto *u Chymikow nazywa się słońcem.*

niebieſkich: wiadomośc ta tyſiąc razy ſzacownieyſza, iak wſzyſtkie inne bogactwa ziemſkie, ukrytą ieſt pod tym złótem, ktore Hebrayczycy zabrali Egipcyanom; y gdy naywyżſzy zgornomyślnych Teologow (b) radzi nam w ſwoim Obiawieniu: abyśmy ſobie kupili złota w ogniu doświadczonego, (c) rozumie bez wątpienia tę roſtropność y tę mądrość, ktora nas do nieba prowadzi, abyśmy tam odkryli wielkie wiary taiemnice.

Na koniec gdy Piſmo S. mowi, że trzey Krolowie złoto maleńkiemu Jezuſowi w ofierze przynieśli, chce nam pokazać, że ci Krolowie acz z kraiow dalekich, wzięli z wyſokości to złoto miſtyczne, to ieſt obiawienie Narodzenia Boga, ktorego potężność y wielkość godną ich była hołdu, godną ich daniny.

Ariſtoteles w Xięgach ſwoiey Polityki, chcąc nam podać wyobrażenie tych ludzi nadzwyczaynych, ktorzy ſię nad ſłabość przyrodzenia ſwego wyżey wynoſili,

(b) S. Jan Ewangeliſta. (c) *Suadeo tibi emere aurum ignitum probatum.* Apoc. C. 3. Ver. 18.

re zażywał pierwszy człowiek; y gdy się pomyśli, że ta łaska, ktora go wyniosła na tak wysoki stopień doskonałości, miała bydź dziedzictwem wiecznym iego potomkow?

Ten to był dzień, ktory przyprawił człowieka o stratę naydroższey spokoyności iego życia; grzech wylągł mu tych hardych nieprzyiacioł, od ktorych on się odłączyć potym nie mogł; w ten czas to z obrębu umiarkowanych iego szczęśliwie skłonności, płoche poczęły wypryskiwać chuci, ktorych z trudnością zapęd hamować przychodzi.

Pycha strąciła w przepaść nieszczęścia to dzieło wyborne rąk Boskich, iakim był człowiek. W ten czas on stracił przez swoią winę tę pierwiastkową sprawiedliwość, ktorą wziął z nieba; od tey on chwili, od ktorey bydź przestał sprawiedliwym, przestał bydź szczęśliwym; y iak tylko stał się winnym, natychmiast został ukaranym. Jakaż się to odmiana nie stała w tym pierwszym winowaycy! ciało iego było wydane na wszelkie rozmaitych chorob rodzaie, władze iego duszy nie były iuż więcey tym światłem Boskim oświecone, ktore mu było z początku udzielonym, zniknęło daleko prędzey niż błyskawica, niż grom piorunowy, à on znalazł w sobie, za nierządem swych chuci, prześladowcow, ktorzy mu nieszczęśliwe sprawili życie, y tyle szkod, nieszczęść na świat odtąd zakłocony sprowadzili,

ktore

ktore nieustanną moralnym myślom podaią materyą.

Adam wstydził się swoiey nagości, ktory to wstyd był skutkiem iego winy, albo według niektorych Teologow, własności owocu, ktory nad zakaz zakosztował; tenże sam wstyd przeszedł do iego następcow. Nie powinienże był mieć słuszną rozpacz, iż się stał poddanym śmierci, ten ktory żyć miał nieustannie? Nie ieśtże to rzecz dziwna, że strata tylu korzyści, tak wielu pożytkow, ktore miał ten pierwszy nasz oyciec, nie nauczyła człowieka pokory? y może to bydź aby po tym upadku śmiał się zapatrywać na się z pychą y prożnością, ten ktory nie iest tylko torbą gnoiu, worem zgnilizny?

Jest to skutek miłosci własney; ale iakież źrzodło, co za początek tey namiętności? gdyż ona nie pochodzi z własności przyrodzenia albo postanowienia umysłu: tak bowiem cichy iak niespokoyny, tak rozrzutny iak łakomy, tak odważny iak boiaźliwy, wszyscy miłość własną w sobie maią. Miłość ta własna możeli bydź bez uwagi, bez namysłu? wszakci się wprzod trzeba namyśleć, niżli kochać? Ale ieżli się człowiek z sobą porachuie, coż on znaydzie w sobie, ieżli nie słabość y niedoskonałość? myśli iednak nad sobą, y sam się nieiako omamia łudzącym mniemanych swoich talentow pozorem. Coż to iest niestety! ieżeli nie miłość własna? ktora się po grzechu pierworodnym w nas zawzięła, y szczepy swoie w każdym z nas zasadziła: iest to kara Boża, abyśmy bez przestanku pracowali na potłumienie tey wyniosłości, ktora iest fałszywym prawidłem spraw naszych, ieżli ią nie poprawi pokora, ktorey nas nasza religia uczy.